



SKAŁA

Piąta Niedziela Wielkiego Postu

21 marca 2021

8(464)

GAZETA DOSTĘPNA NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL

Dzień Świątości

Życia

OTO SŁOWO PANA

Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. (J 12, 23 – 24).

Dzisiejszej niedzieli, kiedy widzimy już kres naszych wielkopostnych zmagani, umartwień, wyrzeczeń i postów, mamy wielbić Pana Boga. Nadeszła godzina, w której słuchając o niepojętej i bezgranicznej miłości Boga do człowieka, objawionej w Osobie Boga – Człowieka, Jezusa Chrystusa, mamy wysławiać Stwórcę, Odkupiciela i Uświęciciela – Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Jest to cel naszych wielkopostnych postanowień, aby przybliżyć się do naszego Pana i wzrastać w Jego miłości. A poznając Boga takim jakim jest, a Bóg jest Miłością, mam swoje serce i duszę zanurzyć w tym niepojętym źródle Bożej miłości. Uwielbienie Pana Boga to główne zadanie mieszkańców Nieba. Przyzwyczajajmy się zatem do tego już tu na ziemi.

Abym owocnie móc przeżyć święty czas wydarzeń paschalnych, mam otworzyć swoje serce i umysł na dar Słowa Bożego. Niech pada ono na podatny grunt mojego serca, podobnie jak ziarno zasiewane na żyznej glebie, aby mogło wydać plon

obfity. Aby zniwiarz mógł cieszyć się dobrymi zbiorami, ziarno zasiewane w roli musi obumrzeć samo, aby zrodzić plon.

A co we mnie ma dziś obumrzeć, abym bardziej owocny plon mógł przynieść dla Jezusa i Jego świętego królestwa? Niech obumiera moja pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew, lenistwo... oraz wiele innych grzechów pochodnych od tych głównych. Ma obumierać mój egoizm, aby mogła wzrastać Boża MIŁOŚĆ. Mam budować relację z Jezusem oraz na jej fundamencie relacje międzyludzkie, abym mógł wprowadzać Słowo w czyn. *A Słowo stało się ciałem...* (J 1, 14).

Niech również w moim i Twoim życiu Słowo stanie się ciałem... to znaczy, niech będzie owocne i przemienia głębię naszych serc. Niech dobry Bóg błogosławi nam obficie i pomaga nam kroczyć drogą do nieba. *Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.* (J 12, 26).

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami...

ks. Konrad

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 21.III.2021 - 26.III. 2021

21 marca 2021 - Piąta Niedziela Wielkiego Postu
(J 12,20-33)

22 marca 2021
poniedziałek - dzień powszedni
(J 8, 1-11)

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On, usiadłszy, nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą dopiero co pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: "Nauczycielu, tę kobietę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co powiesz?" Mówili to, wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus, schyliwszy się, pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem". I powtórnie schyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta stojąca na środku. Wówczas Jezus, podniósłszy się, rzekł do niej: "Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?" A ona odrzekła: "Nikt, Panie!" Rzekł do niej Jezus: "I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz".

23 marca 2021
wtorek - dzień powszedni
(J 8,21-30)

Jezus powiedział do faryzeuszów: Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie. Tam, gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie. Rzekli więc do Niego żydzi: Czyżby miał sam siebie zabić, skoro powiada: Tam, gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie? A On rzekł do nich: Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka. Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata. Powiedziałem wam, że pomrzecie w grzechach swoich. Tak, jeżeli nie uwierzycie, że Ja jestem, pomrzecie w grzechach swoich. Powiedzieli do Niego: Kimże Ty jesteś? Odpowiedział im Jezus: Przede wszystkim po cóż jeszcze do was mówię? Wiele mam o was do powiedzenia i do sądzenia. Ale Ten, który Mnie posłał jest prawdziwy, a Ja mówię wobec świata to, co usłyszałem od Niego. A oni nie pojęli, że im mówił o Ojcu. Rzekł więc do nich Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną: nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. Kiedy to mówił, wielu uwierzyło w Niego.

24 marca 2021
środa - dzień powszedni
(J 8,31-42)

Jezus powiedział do żydów, którzy Mu uwierzyli: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Odpowiedzieli Mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy poddani w niczyją niewolę. Jakżeż Ty możesz mówić: Wolni będziecie? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni. Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, ale wy usiłujecie Mnie zabić, bo nie przyjmujecie mojej nauki. Głoszę to, co widziałem u mego Ojca, wy czynicie to, coście słyszeli od waszego ojca. W odpowiedzi rzekli do Niego: Ojcem naszym jest Abraham. Rzekł do nich Jezus: Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to byście pełnili czyny Abrahama. Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę

usłyszaną u Boga. Tego Abraham nie czynił. Wy pełnicie czyny ojca waszego. Rzekli do Niego: Myśmy się nie urodzili z nierządu, jednego mamy Ojca - Boga. Rzekł do nich Jezus: Gdyby Bóg był waszym ojcem, to i Mnie byście miłowali. Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On Mnie posłał.

25 marca 2021
czwartek - Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
(Łk 1, 26-38)

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. Na to Maryja rzekła do anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Na to rzekła Maryja: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” Wtedy odszedł od Niej anioł.

26 marca 2021
piątek - dzień powszedni
(J 10,31-42)

Żydzi porwali kamienie, aby Jezusa ukamienować. Odpowiedział im Jezus: Ukazałem wam wiele dobrych czynów pochodzących od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie ukamienować? Odpowiedzieli Mu żydzi: Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga. Odpowiedział im Jezus: Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeżeli /Pismo/ nazywa bogami tych, do których skierowano słowo Boże - a Pisma nie można odrzucić to jakżeż wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: Bluźnisz, dlatego że powiedziałem: Jestem Synem Bożym? Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie. Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu. I znowu starali się Go pojmać, ale On uszedł z ich rąk. I powtórnie udał się za Jordan, na miejsce, gdzie Jan poprzednio udzielał chrztu, i tam przebywał. Wielu przybyło do Niego, mówiąc, iż Jan wprowadził nie uczynił żadnego znaku, ale że wszystko, co Jan o Nim powiedział, było prawdą. I wielu tam w Niego uwierzyło.

27 marca 2021
sobota - dzień powszedni
(J 11,45-57)

Wielu spośród żydów przybyłych do Marii ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego. Niektórzy z nich udali się do faryzeuszów i donieśli im, co Jezus uczynił. Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Wysoką Radę i rzekli: Cóż my robimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród. Wówczas jeden z nich, Kajfasz, który w owym roku był najwyższym kapłanem, rzekł do nich: Wy

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 27.III 2021 - 3.IV. 2021

nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród. Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział pro-roctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. Tego więc dnia postanowili Go zabić. Odtąd Jezus już nie występował wśród żydów publicznie, tylko odszedł stamtąd do krainy w pobliżu pustyni, do miasteczka, zwanego Efraim, i tam przebywał ze swymi uczniami. A była blisko Pascha żydowska. Wielu przed Paschą udawało się z tej okolicy do Jerozolimy, aby się oczyścić. Oni więc szukali Jezusa i gdy stanęli w świątyni, mówili jeden do drugiego: Cóż wam się zdaje? Czyżby nie miał przyjść na święto? Arcykapłani zaś i faryzeusze wydali polecenie, aby każdy, ktokolwiek będzie wiedział o miejscu Jego pobytu, doniósł o tym, aby Go można było pojmać.

28 marca 2021 - Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej
(Mk 14, 1 – 15, 47)

29 marca 2021
poniedziałek - WIELKI PONIEDZIAŁEK
(J 12, 1-11)

Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta usługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole. Maria zaś wzięła funt szlachetnego, drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi stopy, a włosami swymi je otarła. A dom napełnił się wonią olejku. Na to rzekł Judasz Iskariota, jeden z Jego uczniów, ten, który Go miał wydać: «Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?» Powiedział zaś to nie dlatego, że dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem i mając trzos, wykradał to, co składano. Na to rzekł Jezus: «Zostaw ją! Przechowała to, aby Mnie namaścić na dzień mojego pogrzebu. Bo ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie». Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest; a przybyli nie tylko ze względu na Jezusa, ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych. Arcykapłani zatem postanowili zabić również Łazarza, gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i uwierzyło w Jezusa. Ten już drugi znak uczynił Jezus od chwili przybycia z Judei do Galilei.

30 marca 2021
wtorek - WIELKI WTOREK
(J 13, 21-33. 36-38)

W czasie wieczerzy z uczniami Jezus wzruszył się do głębi i tak oświadczył: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was Mnie wyda». Spoglądali uczniowie jeden na drugiego, niepewni, o kim mówi. Jeden z Jego uczniów – ten, którego Jezus miłował – spoczywał na Jego piersi. Jemu to dał znak Szymon Piotr i rzekł do niego: «Kto to jest? O kim mówi?» Ten, oparłszy się zaraz na piersi Jezusa, rzekł do Niego: «Panie, któż to jest?» Jezus odparł: «To ten, dla którego umoczę kawałek chleba i podam mu». Umoczywszy więc kawałek chleba, wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty. A po spożyciu kawałka chleba wstąpił w niego Szatan. Jezus zaś rzekł do niego: «Co masz uczynić, czyń przedziej!» Nikt jednak z biesiadników nie rozumiał, dlaczego mu to powiedział. Ponieważ Judasz miał pieczę nad trzosem, niektórzy sądzili, że Jezus powiedział do niego: «Zakup, czego nam potrzeba na święto», albo żeby dał coś ubogim. On więc po spożyciu kawałka chleba zaraz wyszedł. A była noc. Po jego wyjściu rzekł Jezus: «Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci,

jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale – jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię – dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie». Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, dokąd idziesz?»

31 marca 2021
środa - WIELKA ŚRODA
(Mt 26, 14-25)

Jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów i rzekł: «Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam?» A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników. Odtąd szukał sposobności, żeby Go wydać. W pierwszy dzień Przaszników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: «Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali spożywanie Paschy?» On odrzekł: «Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka i powiedzcie mu: „Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie urządzam Paschę z moimi uczniami”». Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę. Z nastaniem wieczoru zajął miejsce u stołu razem z dwunastu uczniami. A gdy jedli, rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie wyda». Bardzo tym zasmuceni, zaczęli pytać jeden przez drugiego: «Czyba nie ja, Panie?» On zaś odpowiedział: «Ten, który ze Mną rękę zanurzył w misie, ten Mnie wyda. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził». Wtedy Judasz, który miał Go wydać, rzekł: «Czyżbym ja, Rabbi?» Odpowiedział mu: «Tak, ty».

1 kwietnia 2021
czwartek - WIELKI CZWARTEK
(Łk 4, 16-21)

Jezus przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisane: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana». Zwinąwszy księgę, oddał służbę i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione. Począł więc mówić do nich: «Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, które słyszeliście».

2 kwietnia 2021
piątek - WIELKI PIĄTEK
(J 18, 1 – 19, 42)

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa
Według Świętego Jana

3 kwietnia 2021
sobota - WIELKA SOBOTA
(Mk 16, 1-7)

Gdy minął szabat, Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień został już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. A idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: „Podąża przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział”».

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

25 marca w Kościele Katolickim jest Uroczystością Zwiastowania Pańskiego. Archanioł Gabriel oznajmił Dziewicy Maryi: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.* (Łk 1, 31). Dokładnie za 9 miesięcy obchodzić będziemy Uroczystość Bożego Narodzenia. Maryi 'Fiat': *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38) pozwoliło wypełnić wolę Boga Ojca, odmieniając los całego świata.

25 marca jest również **Dniem Świętości Życia**, ustanowionym na pamiątkę Zwiastowania, które jest momentem poczęcia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

PRAWO DO ŻYCIA – jest najważniejszym, podstawowym i nadrzędnym prawem każdej istoty ludzkiej. Mimo obecności tego zapisu w podstawowych aktach prawnych każdego kraju, dziś staje się kompletnie zniekształcane, wręcz 'pogwałcane'. Dziś świat krzyczy: *prawo do aborcji, prawem człowieka! Aborcja jest morderstwem* - świadomym, zaplanowanym odebraniem życia osobie, która jest całkowicie zależna i bezbronna. Niestety dziś to zdanie nie jest oczywiste, a w przyszłości może i będzie zakaza-

ne? Próbuje się na wiele różnych sposobów nazwać prawdę o życiu, zmieniając nawet podstawowe jej definicje – mówi się, że dziecko w łonie matki nie jest człowiekiem... Czy bicie serca odrębnej istoty ludzkiej nie oznacza istniejącego już życia??? I skutecznie buduje się 'nową prawdę' opartą na kłamstwie. Powoduje to usprawiedliwienie grzechu i rozpowszechnianie zła, które pod pozorem prawa do wyboru wynikającego z prawa do wolności człowieka, staje się powszechne. Szczególnie w naszej ojczyźnie obecnie trwa walka o życie, o życie tych bezbronnych, najmniejszych, najdroższych w oczach Boga. Ona rozgrywa się na naszych oczach. Szatan – ojciec kłamstwa i pierwszy przeciwnik życia zbiera żniwo w dzisiejszym świecie... Bo prawo do mordowania drugiego człowieka jest już nie tylko wyborem, ale i oficjalnym prawem w wielu miejscach na świecie. Z szacunku do drugiego człowieka walczy się o zlikwidowanie 'kary śmierci' dla największych przestępców, jednocześnie wprowadzając aborcję 'na życzenie'. Paradoks...

...a warto poznać historię legalizacji aborcji w Europie. *Życie ludzkie było chronione od poczęcia. Ludobójcy Hitler i Lenin jako pierwsi w Polsce zalegalizowali aborcję.* Uważani za jednych

z największych zbrodniarzy w historii Europy... a jednak dziś ich zasady postępowania są kontynuowane, ale nie w ukryciu, tylko w świetle prawa.

A w rzeczy samej chodzi o zniszczenie podstawowego prawa Bożego i oddalenie całkowicie człowieka od Stwórcy, stawiając właśnie człowieka na miejscu Boga, który decyduje o życiu i śmierci drugiego. Człowiek, którego Bóg tak bardzo ukochał i stworzył z miłości i do miłości zaczyna sam niszczyć najcenniejszy dar, jaki od Niego otrzymał. Czyż to nie przerażające?

Jaki większy dar otrzymaliśmy od Boga, jak nie nasze życie?

Same nasuwają się słynne słowa św. Matki Teresy z Kalkuty: **Naród zabijający własne dzieci jest narodem bez przyszłości!**

A Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński mówił: **W rodzinie, pod sercem matek, kryje się Naród.**

Niezależnie od tego, jak świat pobłądzi w odejściu od korzeni prawdy i będzie pogrążony w ciemnościach fałszu i śmierci, musimy bronić tu na ziemi każdego życia, ze względu na najwyższą wartość jaką ono jest.

Każdy dzień jest darem, każdy dzień jest nową szansą do czynienia dobra. Czy wiesz, że każde 9 miesięcy swojego życia możesz poświęcić między in-

nymi na **codzienną krótką modlitwę za jedno życie zagrożone aborcją?** Za dziecko poczęte w trudnej po ludzku sytuacji, w której rodzicom 'wali się życie na głowę', myślą, że to koniec... że ta nieplanowana ciąża jest dla nich nie do udźwignięcia i jedynym wyjściem, jakie widzą, jest 'pozbycie się problemu'? Mimo tego, że lekarze dziś niekiedy wręcz zachęcają kobiety do tego kroku, a szczególnie, gdy mają podejrzenie (NIGDY LEKARZ NIE MA PEWNOŚCI), że jest jakaś wada? Nazywają to fachowo: „terminacją ciąży”. A matka, która dokonuje

aborcji, nie przestaje być matką, jest matką martwego dziecka.

W parafii, w której przyjmowałam sakrament bierzmowania, po raz pierwszy podjęłam Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Był rok 2013. Z przerażeniem, ale i z radością w sercu podjęłam to dzieło, prosząc kogo mogłam o wsparcie modlitewne, bym wytrzymała, gdyż w tamtym okresie ten dobrowolny obowiązek w postaci odmawiania jednej dziesiątki różańca codziennie było dla mnie dużym wyzwaniem. Wytrzymałam w modlitwie z lekkim poślizgiem. Minęło kilka lat,

gdy zdałam sobie sprawę, ile ludzkich istnień mogę uratować przyjmując kolejne duchowe dziecko? Po dziś dzień kończę jedną adopcję i zaraz zaczynam następną. Dziękuję Bogu za ten piękny dar modlitwy, gdyż to On obdarzył mnie taką wrażliwością serca i daje codzienną siłę, bym mogła pomóc innym ludziom i pomóc Bogu w ratowaniu ludzkich istnień i dusz matek i ojców.

Deus Caritas est

DUCHOWA ADOPCJA W NASZEJ PARAFII

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego zagrożonego zagładą jest okazją dla każdego wierzącego człowieka do otoczenia modlitewną troską jednego nienarodzonego dziecka, znanego tylko Panu Bogu, którego życie jest w niebezpieczeństwie śmierci, będącej wynikiem aborcji.

Modlitwa za dziecko i jego rodziców trwa przez okres ciąży, czyli 9 miesięcy od chwili podjęcia się tego zobowiązania i polega na codziennym ofiarowaniu w tej intencji jednej tajemnicy różańcowej połączonej ze specjalną codzienną modlitwą za dziecko i ewentualnym innym dobrowolnym zobowiązaniem. W naszej parafialnej wspólnotcie już wielokrotnie organizowaliśmy wspólną akcję podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, która jest przeżywana 25 marca – na 9 miesięcy przed świętami Bożego Narodzenia podejmujemy modlitewne dzieło ratowania bezbronnych istot ludzkich, aby je zakończyć dokładnie w Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

Dlatego też zapraszam wszystkich chętnych do podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego zagrożonego zagładą do uczestnictwa we Mszy świętej w Dniu Świętości Życia – 25 marca o godz. 18.00, podczas której podejmiemy modlitewne zobowiązania.

ks. Konrad

W 2020 WIĘCEJ OFIAR ABORCJI NIŻ COVID-19

Bynajmniej nie pandemia koronawirusa, lecz aborcja stanowi dziś na świecie największe zagrożenie dla ludzkiego życia. Jak podaje The Christian Post opierając się na oficjalnych danych Światowej Organizacji Zdrowia, udostępnionych na portalu Worldmeter w ubiegłym roku przeprowadzono na świecie 42 mln aborcji. Tymczasem liczbę ofiar Covid-19 szacuje się na 1,8 mln, według danych podanych przez John Hopkins University.

Faktyczna liczba dzieci uśmierconych w łonie matki może być jednak znacznie wyższa. Statystyki aborcyjne nie obejmują bowiem zgonów spowodowanych przez zażywanie środków wczesnoporonnych. W każdym razie pewne jest, że to właśnie usuwanie ciąży jest dziś na świecie najczęstszą przyczyną śmierci. Drugie miejsce w klasyfikacji zajmują choroby zakaźne, takie jak malaria czy Aids, które spowodowały 13 mln zgonów, głównie w krajach rozwijających się. Kolejne miejsca w statystyce zajmują nowotwory (8,2 mln), palenie (5,1 mln) i nadużywanie alkoholu (2,5 mln). Po nich dopiero następuje Covid-19, a zaraz za nim wypadki drogowe oraz samobójstwa, w wyniku których zginęło w ubiegłym roku 1,1 mln osób.



ABORCJA DOMOWA MOŻE ZOSTAĆ ZALEGALIZOWANA NA STAŁE W WIELKIEJ BRYTANII

W Anglii i Walii trwają konsultacje społeczne w sprawie rządowej propozycji trwałej legalizacji tzw. aborcji „Do It Yourself” (DIY), którą można przeprowadzić w domu, do 10 tygodnia życia poczętego dziecka. Taką możliwość wprowadzono w Wielkiej Brytanii w marcu 2020 roku pod pretekstem obrony przed rozprzestrzenianiem się wirusa Covid-19. Obecnie kobiety i nastolatki wyłącznie na podstawie wideokonsultacji z lekarzem otrzymują pocztą tabletki, które mogą zabić poczętego człowieka w każdej fazie jego życia płodowego.

W debacie publicznej podnoszone są przede wszystkim dwa zagadnienia: brak osobistego spotkania kobiety z lekarzem i negatywny wpływ przemocy domowej, w tym na tle seksualnym, która i tak wzrosła w tym kraju w ciągu ostatniego roku.

Zakończono już konsultacje społeczne w Szkocji. Dr Calum MacKellar ze Szkockiej Rady ds. Bioetyki Ludzkiej zwrócił uwagę na potworność wyrzucania do śmieci lub splukiwania w toalecie ludzkiego płodu wiel-

kości od trzech do sześciu centymetrów, bo tyle mierzy człowiek do 10 tygodnia życia.

Statystyki domowych aborcji, dokonanych w Wielkiej Brytanii w minionym roku, nie są jeszcze znane, podobnie jak i liczba dzieci zabitych w domu po przekroczeniu ustawowego terminu 10 tygodnia życia. Nie ma pewności, że tabletki poronne nie dotrą drogą legalną do kobiet, które zechcą zabić dzieci nawet w ostatnim trymestrze jego życia płodowego. Nie ma wiarygodnego sposobu sprawdzania stadium ciąży bez zastosowania USG czy badania fizykalnego.

Obecnie trwa dochodzenie w sprawie dziewięciu kobiet w Szkocji, które przyjęły tabletki poronne po przekroczeniu dziesięcioletniogodniowego limitu, podczas gdy policja w Anglii prowadzi śledztwo dotyczące śmierci nienarodzonego dziecka po zażyciu przez jego matkę tabletek aborcyjnych w 28 tygodniu ciąży. Oficjalne dane rządowego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej mówią o 52 kobietach, do których tabletki dotarły po upływie 10 tygodnia ciąży, ale są to jedynie przypadki zgłoszone oficjalnie.

Zdaniem krytyków trwałej legalizacji aborcji domowej jest to w gruncie rzeczy

narzędzie ucisku, sprzyjające pogłębieniu przemocy wobec kobiet i dziewcząt. Wspomaga zarówno seksualne wykorzystywanie nieletnich, jak i ukrywanie handlu ludźmi. W debacie podnoszony jest duży potencjał nadużyć, do jakich już teraz prowadzi tymczasowa legalizacja domowej aborcji. Wskazuje się, że po wysłaniu pigułek aborcyjnych nie ma gwarancji, kto ostatecznie je przyjmie. Seria tajnych dochodzeń w zeszłym roku ujawniła, jak wiele kobiet było w stanie zdobyć tabletki dla swoich dzieci, udając, że są w ciąży. Inne kobiety podały w śledztwie, że były w stanie otrzymać tabletki aborcyjne po upływie 10 tygodnia ciąży.



Z NAUCZANIA PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO



Każda miłość musi być próbowana i doświadczana. Ale gdy wytrwa, doczeka się nagrody - zwycięskiej radości. Każda miłość prawdziwa musi mieć swój Wielki Piątek... Jeśli więc miłujemy prawdę, trwajmy wierne tak, jak trwała na Kalwarii Maryja z niewiastami i ufajmy! Skończy się Wielki Piątek, przyjdzie Wielka Sobota i triumf Wielkiej Niedzieli!

W Wielkim Poście podejmuje Kościół ciężką walkę o dusze ludzkie, o powrót łaski uświęcającej, o nowe życie z Bogiem. Kościół pragnie "wprowadzić nas do ziemi mlekiem i miodem opływającej" (Wj 13,5), pragnie, abyśmy zmartwychwstali, tak jak Chrystus zmartwychwstał. Ale do zmartwychwstania ducha prowadzi jedna tylko droga: przez poznanie własnej niedoli, przez wyjście z krainy śmierci, z niewoli grzechu, przez żal doskonały, pokutę i zadośćuczynienie, przez modlitwę i świętą gorliwość w zdobywaniu cnót.

- Pojednałem się z Panem Bogiem! - Dobrze, a czy pojednałeś się z ludźmi, ze swoim otoczeniem? Postanowiłeś takie czy inne formy kontaktu z twoim Bogiem, a co zrobiłeś, żeby znaleźć kontakt z otoczeniem, rodziną?

Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy słyszą ciągle: Ja mu pokażę! Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłysz: Ja ci pokażę, ja! Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym.

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przeciw bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia - przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: "Oto, jak oni się miłują". Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie.

Powszechnie mówi się, że: czas to pieniądz. A ja wam powiem: czas to miłość! Bo my wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy owocem Ojcowej miłości. Nie byłoby nas na świecie, ani na tym placu, gdyby Bóg Ojciec każdego z nas nie umiłował pierwszy! On cię umiłował wcześniej, zanim jeszcze twoja matka ujrzała cię na swoich ramionach, zanim przytuliła cię do piersi. Wiedz, że nie jej miłość do ciebie była pierwsza, ale miłość Ojca niebieskiego, który wszczepił swoją miłość w serce twej matki, a ona ci ją tylko przekazała. Dlatego jesteśmy wszyscy owocem miłości Ojcowej, Bożej. A na umocnienie tej prawdy posłał Bóg Syna swego, wołającego:

Ojcie! Jako znak, że Ojciec miłuje. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał wieczne życie" (J 3,16). Oto jest cała misja Chrystusa na ten świat przychodzącego. Potwierdzenie, że jesteśmy dziećmi miłości Ojcowej, i że Bóg nie przestaje nas miłować. Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.

Świętość nie jest łatwym życiem, nie jest odgródnieniem się od świata - jest wytrwałą walką z sobą, jest otwieraniem serca i dłoni ku braciom.

Jeżeli najbardziej niewinne i bezbronne dziecko nie może czuć się bezpiecznie w jakimś społeczeństwie, wówczas już nikt bezpiecznie czuć się w nim nie może!

Przez dziękczynienie, nawet za drobiazgi, wzbogaca się tematyka naszej modlitwy - wtedy modlimy się wszędzie i zawsze, bo jesteśmy nieustannie zanurzeni w nieskończonej hojności Bożej.

Taki będzie naród, jakimi będą rodziny. Jeżeli rodziny będą płodne, naród będzie żywotny; jeżeli rodziny będą rozbite, naród będzie proszkiem. A naród w proszku jest pośmiewiskiem innych narodów.

"Chrystus Pan często ganił nasze lęki i małoduszność. Po co na to tracić czas? Chrystus się o nas troszczy. A do nas należy wypełnić posłannictwo, którym jesteśmy posłani.

(...) chcemy widzieć to, co nas wiąże i zespala, a przymykać oczy na to, co nas różni i dzieli. Nauczmy się mówić jednocząco. Nauczmy się języka komunikatywnego, który byłby łatwo zrozumiany. Wyrzućmy z naszego życia słownictwo nieprzyjemne, a szukajmy słów i znaków wymownych.

Trudno jest człowiekowi być sprawiedliwym. Łatwiej bodajże jest kochać, bo kochając oddaje się całe serce, a czyniąc sprawiedliwość, trzeba je dzielić. A jakże trudno się dzielić!"

Złorzeczy się ciągle na pijaństwo, chuligaństwo i inne różne bezecności, a za mało mówi się o grzechach niewiary i nieufności wobec Boga, choć to jest istotne źródło wszystkich nieszczęść.

Nie ma czego bać się ludzi wtedy, gdy się modlą, gdy wierzą i miłują.

Trzeba bać się ludzi wtedy, gdy przestaną już wierzyć, gdy przestaną się modlić i gdy już nie będą miłować.

Często powtarzam kobietom: Od chwili, gdy odczułaś, że będziesz matką, od tej chwili jesteś odpowiedzialna za dwie dusze - za duszę swoją i swojego dziecka. Takiego zjawiska, poza matką brzemienną, nie ma w całym świecie stworzonym. Tylko kobieta może nosić w sobie dwie dusze.

Chciejcie zrozumieć i uświadomić sobie, że nie formy instytucjonalne, chociaż ważne w Kościele dla porządku Bożego, lecz wasza osobista postawa, wasze usposobienie duchowe mają największe znaczenie.

... przebaczajmy z zasady, przebaczajmy zawsze, przebaczajmy pierwszy, bo w ten sposób okazujemy potężne i wspaniałe możliwości rozwojowe prawdziwego postępu osobistego i całej Rodziny ludzkiej.

Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej.

ZWIASTOWANIE NMP

Miałam widzenie o Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie w dzień święta kościelnego. Widziałam świętą Dziewicę krótko po Jej ślubie w domku w Nazaret. Józefa nie było w domu; udał się bowiem z dwoma bydłętami jucznymi w drogę do Tyberiady po swe narzędzia. Za to Anna była w domu oraz jej służebne, jeszcze dwie dziewice, które razem z Maryją były w świątyni. W domu urządziła Anna na nowo wszystko.

Nad wieczorem modliły się wszystkie, stojąc około okrągłego stołka, a potem jadły ziółka. Anna krzątała się jeszcze długo w domu, zaś święta Dziewica weszła po kilku stopniach do swej izdebki. Tutaj włożyła na się długą, wełnianą, białą suknię z pasem, a na głowę włożyła białawożółty welon.

Potem weszła służebna, a zapalivszy kilkuramienną lampę, znowu się oddaliła. Maryja, odsunawszy od ściany niski, złożony stolik, postawiła go na środek izdebki. Stolik ten miał półokrągłą płytę, zwieszającą się przed dwiema nogami; jedna z tych nóg składała się z dwóch części, a jedną połowę wysunąć było można aż pod okrągłą część płyty, tak że stolik stał na trzech nogach. Maryja nakryła stolik najpierw czerwonym, a potem białym, przezroczystym obrusem z frędzlami u dołu, a z haftowaną ozdobą na środku, zwieszającą się po tej stronie stolika, która nie była okrągłą. Okrągłą stroną stolika pokryta była białym obrusem. Gdy stolik był uszykowany, położyła Maryja przed nim małą, okrągłą poduszeczkę, a oparłszy obie ręce na stolik, przyklękła.

Plecami zwróconą była ku łożu, drzwi komórki były po jej prawej stronie. Na podłodze rozpostarty był dywan. Maryja, spuściwszy welon przed twarz, złożyła ręce przed piersią. Widziałam ją długo w tej postawie modlącą się jak najżarliwiej. Modliła się o zbawienie i o króla obiecane, i ażeby i jej modlitwa też pewien udział miała w Jego posłannictwie. Klęczała długo jakby w zachwyceniu, z obliczem ku niebu wzniesionym; potem, skłoniwszy głowę ku ziemi, modliła się.

Potem spojrziała ku prawej stronie i spostrzegła jaśniejącego młodzieńca

z rozpuszczonym, żółtym włosom. Był to archanioł Gabriel. Nogami nie dotykał ziemi. W ukośnej linii przypadł z góry w pełni światła i blasku do Maryi. Cała izdebka pełna była światłości, wobec której nikło światło lampy. Anioł z nią rozmawiać począł, obie ręce przed piersiami z lekka od siebie rozszerzając.

Widziałam, że słowa w kształcie złotych głosek wychodziły z ust jego. Maryja odpowiadała, nie podnosząc nań wzroku. I znowu mówił Anioł, a Maryja, jakby na rozkaz Anioła, uchyliwszy nieco welonu, spojrziała na niego i rzekła: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". Teraz widziałam ją w głębokim zachwyceniu. Stropu izdebki już nie widziałam. Obłok światła był nad domem, a świetlana droga aż do otwartych niebios. W źródle tej światłości widziałam obraz Trójcy Przenajświętszej.

Wyglądał jak trójgraniaste światło, a w nim widziałam to, o czym myślałam: Ojca, Syna, Ducha świętego. Gdy Maryja wyrzekła: "Niech mi się stanie według słowa Twego", widziałam postać Ducha św. z twarzą ludzką i otoczonego blaskiem jakby skrzydłami. Z piersi i rąk widziałam trzy strugi światła w prawy bok świętej Dziewicy wnikające, a pod jej sercem w jedno spływające. W tej chwili Maryja na wskroś była oświetloną i jakby przejrystą; zdawało się jakoby nieprzezroczystość pierzchała jak noc przed tym wylewem światła.

Podczas gdy Anioł, a razem z nim promienie światła znowu zniknęły, widziałam, jak przez smugę światła, ciągnącą się za nim do nieba, liczne zamknięte białe róże o zielonych listkach spadały na Maryję, która, całkiem w sobie zatopiona, wcielonego Syna Bożego oglądała w sobie jako małą, ludzką postać świetlaną z wszystkimi rozwiniętymi członkami, nawet paluszkami. Było to około północy, kiedy tę tajemnicę widziałam.

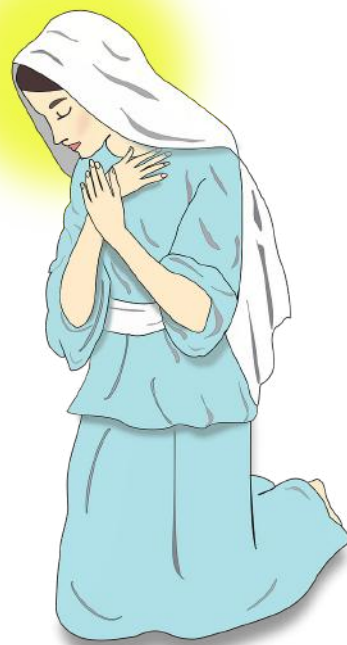
Po jakimś czasie weszły Anna i drugie niewiasty; lecz widząc Maryję w zachwyceniu, znowu wyszły z izdebki. Teraz powstała święta Dziewica, poszła do ołtarzyka przy ścianie, a wysunawszy wizerunek dzieciątka w pieluszkach, modliła się przed nim, stojąc pod lampą. Dopiero nad ranem udała się na spoczy-

nek. Liczyła nieco więcej aniżeli 14 lat.

Anna miała łaskę wewnętrznej współwiedzy. Maryja wiedziała, że poczęła Zbawiciela, owszem jej wnętrze było przed nią odkryte, tak więc już wtenczas wiedziała, że królestwo jej Syna będzie nadprzyrodzonym, a dom Jakuba kościołem, zjednoczeniem odrodzonej ludzkości. Wiedziała, że Zbawiciel będzie królem Swego ludu, że czystym uczyni lud i da mu zwycięstwo, że jednak dla zbawienia ludzkości cierpieć będzie i umrze.

Pokazano mi też, dlaczego Zbawiciel przez 9 miesięcy w łonie matki chciał pozostawać i jako dziecię się narodzić, a nie w postaci doskonałej, jak Adam wystąpić, ani też przyjąć rajskiej piękności Adama. Wcielony Syn Boży chciał na nowo uświęcić poczęcie i narodzenie, przez upadek grzechowy tak bardzo skażone. Maryja stała się Jego matką. Nie przyszedł pierwaj, ponieważ Maryja była pierwszą i jedyną niewiastą niepokalaną poczętą. Jezus żył lat trzydzieści trzy i trzy razy po sześć tygodni.

Myślałam sobie jeszcze: tu w Nazaret jest inaczej niż w Jerozolimie, gdzie niewiastom nie wolno do Świątyni wstępować. Tutaj w tym kościele w Nazaret, jest dziewica sama Świątynią, a w niej święte Świątych.



WANDA PÓŁTAWSKA



25 marca 2021 roku przypada Uroczystość Zwiastowania Pańskiego i jednocześnie Dzień Świętości Życia. W tym dniu w sposób szczególny spoglądamy na życie, które jest darem Stwórcy, w tym również na życie poczęte. Jedną z osób, która wniosła ogromny wkład w obronę życia poczętego w Polsce, jest Wanda Półtawska.

Wanda Półtawska urodziła się 2 listopada 1921 r. w Lublinie. W chwili obecnej liczy więc 99 lat. Jako młoda dziewczyna została harcerką. Po wybuchu II wojny światowej wraz z innymi harcerkami włączyła się w służbę pomocniczą i przystąpiła do walki konspiracyjnej jako łączniczka, uczestnicząc jednocześnie w tajnym nauczaniu. Została aresztowana przez Gestapo 17 lutego 1941 r. i uwięziona na zamku w Lublinie. W trakcie pobytu w więzieniu była torturowana i przesłuchiwana, a następnie 21 listopada 1941 r. została wywieziona do Ravensbrück z zaocznym wyrokiem śmierci. W obozie stała się ofiarą eksperymentów pseudomedycznych przeprowadzanych przez niemieckich lekarzy. Na krótko przed końcem wojny została przewieziona do obozu w Neustadt-Glewe, gdzie przebywała do 7 maja 1945 r.

Po zakończeniu wojny starała się dawać świadectwo o przeżyciach obozowych. Relacje z pobytu w Ravensbrück zawarła w książce wspomnieniowej „I boję się snów”. Działała na rzecz upamiętnienia na terenie byłego niemieckiego obozu w Ravensbrück więzionych tam Polek. Równoległe prowadziła badania tzw. dzieci oświęcimskich, tj. osób, które w bardzo młodym wieku

znalazły się w obozach koncentracyjnych. Uczestniczyła także w pracach Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Pod wpływem doświadczeń obozowych postanowiła zostać lekarzem. W 1951 r. ukończyła medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie uzyskała oba stopnie specjalizacji i doktorat z psychiatrii w 1964 r. W latach 1952–1969 była adiunktem w Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie, w okresie 1955–1997 wykładowcą medycyny pastoralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, natomiast w okresie 1964–1972 pracownikiem Poradni Wychowawczo-Lecznicznej przy Katedrze Psychologii UJ. W 1967 zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie i kierowała nim przez 33 lata, piastując stanowisko profesora. W latach 1981–1984 była wykładowcą w Instytucie Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

Wanda Półtawska zajmowała się też wpływem aborcji na psychikę kobiety. Praca naukowo-badawcza wpłynęła na jej zaangażowanie w działalność na rzecz obrony życia. Między innymi w tym zakresie nawiązała współpracę z metropolitą krakowskim abp. Karolem Wojtyłą i kontynuowała ją także po jego wyborze na papieża. W 1962 r. arcybiskup Karol Wojtyła skierował do św. ojca Pio listy, najpierw z prośbą o modlitwę o uleczenie Wandy Półtawskiej z choroby nowotworowej, a później z podziękowaniem za skuteczną interwencję.

Jej przyjacielskie relacje z Janem Pawłem II stały się tematem licznych wspomnień,

które stanowią ważny element upamiętnienia postaci papieża Polaka. Św. Jan Paweł II nazwał ją nawet swoją siostrą. Korespondencja listowna z Janem Pawłem II trwająca aż do jego śmierci stanowiła utajniony materiał dowodowy w procesie beatyfikacyjnym.

W maju 2014 r. była inicjatorką i autorką tekstu „Deklaracji wiary lekarzy katolickich i studentów medycyny w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej”. Została uhonorowana wieloma odznaczeniami państwowymi i kościelnymi, w tym m.in. Orderem Orła Białego.

Jedno z najczęściej cytowanych zdań Wandy Półtawskiej brzmi: „Człowiek nie dlatego żyje, że się urodził, tylko dlatego się rodzi, że żyje”. Tym zdaniem uzasadniała potrzebę prawnej ochrony życia poczętego. W swoich poglądach na obronę życia poczętego zawsze pozostawała jednoznaczna. Mówiła m.in.: „Macie i musicie planować świętość, działanie, ale nie życie, bo nie macie władzy, żeby dać życie. Każde dziecko jest bowiem dziełem Boga, a nie człowieka”. Według niej „każdy z nas ma obowiązek chronić życie i zrobić wszystko, by życie każdego i każdej z tych najmniejszych z nas mogło się rozwinąć niezależnie od tego, czy badania prenatalne są pomyślne, czy też mamy do czynienia z podejrzeniem jakiegokolwiek choroby, czy niepełnosprawności”. Czytając takie słowa nietrudno zrozumieć, skąd się wzięło określenie Wandy Półtawskiej jako „nestorki ruchu pro-life” w Polsce.

Roman Łukasik

ROZWAŻANIA

STACJA 9 – TRZECI UPADEK

Ludzie istnieją wszędzie,

ale człowieka,

trzeba czasem długo szukać.

Siła człowieka nie polega na tym, że nigdy nie upada,

ale na tym, że zawsze potrafi się podnieść.

W tym najcięższym, najbardziej wstydlwym upadku

przy Tobie, pozostają tylko najbliżsi,

którzy kochają bez żadnych warunków

i nie pamiętają złego.

Jeśli ktoś Ci pomaga, sam mając wiele problemów,

to nie jest pomoc,

to jest dowód na wielką miłość.

Stacja dziewiąta, to stacja tych,

którzy na swoich słabościach i upadkach uczą się życia.

Tu poznajemy prawdziwą miłość.

Pomyśl o różnych krzywdach, które nosisz w sobie.

Zostaw je i zaproś nadzieję.

Pamiętaj, życie nigdy nie staje się łatwiejsze,

to Ty, stajesz się silniejszy.

STACJA 10 – NAGOŚĆ

Ludzie istnieją wszędzie,

ale człowieka,

trzeba czasem długo szukać.

Żyjemy w bardzo dziwnych czasach,

rzeczy się kocha, a ludzi używa i często wykorzystuje.

Niszczymy dawne świętości, takie jak:

wiara, zaufanie, prawda, bezinteresowność.

Coraz więcej pokazujemy, udajemy,

zagłuszamy sumienia,

kupując złudne chwile szczęścia

za marne grosze przyjemności.

Nagość dzisiaj nie zawstydzą,

nie wzrusza.

Nagość głośno woła z okładek kolorowych gazet,

ekranów telewizorów, telefonów, komputerów,

korytarzy szkolnych,

szarych ulic czy naszych domów.

Dzisiaj wstyd jest się wstydzić!

Przy dziesiątej stacji, obok odartego z szat Jezusa,

zatrzymują się ludzie poniżeni i ośmieszeni.

Przynoszą swoją bezradność, żal i łzy upokorzenia.

Jezus wszystko zabiera,

przebacza i leczy miłością.

**Pamiętaj, cuda zdarzają się tym, którzy w nie wierzą
i potrafią płakać ze szczęścia!**

DROGI KRZYŻOWEJ

STACJA 11 – UKRZYŻOWANIE

*Ludzie istnieją wszędzie,
ale człowieka,*

trzeba czasem długo szukać.

Przyjrzyjmy się gwoździom,
którymi codziennie krzyżujemy ludzi
i sami jesteśmy krzyżowani...

Nikt nie zatrzyma bolesnych uderzeń obojętności,
nie cofnie kłamstw wypowiedzianych bez zastanowienia,
złości i nienawiści, które wciąż wymykają się spod kontroli,
wiecznych pretensji, zdrad
czy morza łez.

Nikt z nas nie może cofnąć czasu,
nie może zmienić wczorajszego dnia i wczorajszych decyzji.
Każdy jednak może zmienić jutro.

Jedenasta stacja, to schronienie dla tych,
których życie coraz bardziej boli,
a ich skrzydła zapomniały jak to jest latać.

Otwórz oczy i serce na życie,
nie bądź obojętny
i nie udawaj, że nie słyszysz
kolejnych wbijanych gwoździ.

**Pamiętaj, to nieprawda, że czas leczy rany.
Rany uleczyć może, tylko miłość!**

**Autor tekstu:
NOEMI**

STACJA 12 – ŚMIERĆ – ODPOCZYNEK

*Ludzie istnieją wszędzie,
ale człowieka,*

trzeba czasem długo szukać.

Doszliśmy do finału,
ale nie takiego końca ludzie się spodziewali.
Ten, który jest całym życiem, kończy życie.

Bóg, który jest źródłem życia - umarł!
Umarł najlepszy i najświętszy z ludzi.

Co teraz?

Co dalej będzie?

Jak żyć?

Przy tej stacji człowiekowi brakuje słów,
wiary,

brakuje odpowiedzi.

Tutaj swoje ramiona otwiera czysta,
prawdziwa,
cierpliwa,
miłość.

**Pamiętaj, lepiej kochać sercem bez słów,
niż słowami bez serca!**

STACJA 13 – CISZA

*Ludzie istnieją wszędzie,
ale człowieka,
trzeba czasem długo szukać.*

Zamilkła ziemia,
zimnymi łzami zapłakało niebo.
Śmierć Boga delikatnie poruszyła ludzkie sumienia.
Zapanowała cisza,
która tak głośno krzyczy!
Piłacie, żałujesz swojej decyzji?
Rzymscy żołnierze, zadowoleni jesteście?
Arcykapłani żydowscy,
stojący na czele przekupnego ludu,
jak można tak nienawidzić?
Maryjo, jak to wszystko zniosłaś?
Co czujesz,
trzymając w ramionach martwą Miłość?
Rozglądam się dalej i szukam w tłumie Szymona z Cyreny,
widzę smutną Weronikę,
obok niej stoją płaczące kobiety.
Widzę Jana, któremu świat się zawalił.
Staję obok nich, by razem pomilczeć...

**Pamiętaj, każdy dzień, to nowy początek,
a nowy początek,
to jeszcze więcej wiary, nadziei i miłości!**

STACJA 14 – GRÓB

*Ludzie istnieją wszędzie,
ale człowieka,
trzeba czasem długo szukać.*

Wszystko co ma początek, musi się kiedyś skończyć.

Kończą się problemy,
smutki,
praca ponad siłę,
choroba,
i strach.

Kończy się też radość,
tęsknota

i długo wyczekiwane szczęście!

Śmierć to wszystko kradnie
i zamyka w poczekalni zwanej grobem.

Ale chrześcijanin nie boi się śmierci,
nie boi się umierania,

bo wie, że po drugiej stronie życia,
Jezus przygotował dla nas lepszy świat.

**Pamiętaj, patrz w przyszłość z nadzieją,
a nie w przeszłość z żalem!**

MOJA WIARA



W SZKOLE MIŁOŚCI BOGA

W zeszłym roku zaczęłam odczuwać ból w kręgosłupie lędźwiowym. Najpierw odczuwałam go czasami, później częściej i w większym nasileniu. Przy dzieciach, rodzinie z początku nie zważałam na to. Mogłam dalej, choć już wolniej i słabiej wykonywać swoje codzienne prace.

Ale ból nasilił się, stan zapalny spowodował, iż nie mogłam robić już wielu rzeczy. Trudnością stała się dla mnie opieka nad dziećmi. Największe załamanie nastąpiło w Środę Popielcową, gdy wieczorem nie byłam w stanie dojść do kościoła.

Zaczął się czas niemocy fizycznej w moim życiu. Najpierw nie mogłam uwierzyć, że choroba może trwać tak długo, że naprawdę mój stan pogarsza się. Chodzenie i zwykłe czynności samoobsługowe były dla mnie bardzo trudne. Czułam, że wciąż tracę sprawność, siłę, intelektualne możliwości. Skupienie uwagi i myślenie było coraz trudniejsze. Nie rozumiałam tego. Postanowiłam trwać na modlitwie. Kiedyś przecież powierzyłam Bogu swoją drogę. Zawsze w ważnych momentach decyzje podejmowałam w Jego obecności. I wciąż pytałam, co jest nie tak. Leki, rehabilitacja nie przynosiły rezultatu. Prosiłam o zdrowie. Nie myślałam wówczas o sobie. Wynikało to z troski o najbliższych. Nie mogłam nakarmić najmłodszego synka, pomóc w lekcjach, często też porozmawiać, bo ból ograniczał moje ciało, umysł, funkcjonowanie w codzienności rodziny.

Pamiętam moment na modlitwie, kiedy Bóg zabrał mi na chwilę wszystkie troski. Pokazał zniekształcenia mojego ciała przez chorobę. Z początku zaskoczyło mnie to. Mój dobry Bóg daje mi chorobę? Trudno było się z tym godzić, ale prawda ta mocniej do mnie docierała. Jeżeli tak, to po co? Zaczęłam pytać dobrego Boga. On nie zostawił mnie bez odpowiedzi. Znajdowałam je wśród okruczeń życia. Wiedziałam, że mam odpocząć, zacząć troszczyć się o siebie i pogłębić relację, komunii z Bogiem.

Zgoda na przyjęcie choroby stawała się faktem. Moje starania, lekarzy, rehabilitantów wciąż były bezskuteczne. Samą walkę o zdrowie postanowiłam oddać Bogu. Wówczas walka przemieniła się w akceptację i spokojne działania na rzecz znalezienia sposobu na tę sytuację. A Bóg prowadził. W tym czasie doświadczyłam, jak szczególną łaską jest wszystko: życie, zdrowie, mąż, dzieci, uśmiech... Nade wszystko tęskniłam za Eucharystią, komunią. Wiedziałam już, że to wielka łaska. Wszystkim zajmował się teraz mój Tata – Bóg.

Zobaczyłam wokół siebie troskliwą i kochającą rodzinę, Chyba nigdy wcześniej nie dostawałam tak wielu cudownych kwiatów. Były dla mnie piękne i niezwykle. Chciałam łapać te chwile. A było ich wiele. Nie dostawałam wcześniej tak wielkiej troski i opieki od najbliższych. Moje dzieci dbały o siebie nawzajem, o nas rodziców, tak po prostu z serca i na miarę swoich możliwości. Mogłam odpoczywać, modlić się na różańcu, przez transmisję on-line, uwielbiać Boga śpiewem i mową. Adorować codzienność i życie, jakie daje Bóg.

Zawsze wielkim prezentem była dla mnie wizyta księdza, sakrament chorych, spowiedź i przyjęta komunie w zaciszu mojego domu. Sam Jezus przychodził do mnie. Otworzył moje oczy... obdarowywał, obdarowywał, obdarowywał. Było mi przykro, że nie kocham Go wystarczająco mocno, że nie zawsze jest w centrum moich działań, że zapominam o modlitwie, że błędzę, wątpię...

Odkryłam nowe formy modlitwy i podjęłam te, które wcześniej przez zabieganie (jak biblijna Marta) - nie udawało mi się realizować. Stałam się bardziej Marią. Wypełniało mnie pragnienie kochania Boga całą sobą, przyłgnięcia w miłości do Niego. Wcześniej moja wiara i relacja z Bogiem opierała się na decyzji bycia człowiekiem wierzącym. A co za tym idzie i praktykującym. Bóg mnie prowadził w szkole swojej miłości. Pokazywał, poddawał próbie, przeprowadzał i myślę, że postawił w prawdzie o sobie samej. Jak mówi jedna

pieśń: „Tak połamał i skruszył” w tej chorobie, by „został tylko ON”.

Sama choroba, cierpienie i fizyczny ból paradoksalnie nie oddzieliły mnie od życia z innymi, rodziną i Bogiem. Choć nie mogłam pójść gdziekolwiek, zrobić wielu rzeczy, pracować. Byłam nieatrakcyjna dla tego świata. To o wszystko zatroszczył się Stwórca. Ja jedynie pozwoliłam Mu działać i trzymać mnie w swoim ręku. Otoczył mnie swoją miłością, obdarował wieloma prezentami i zrealizował najskrytsze marzenia. Dostałam przyjaciółkę z marzeń, a nawet wielu przyjaciół.

Tę ciemność choroby jakby wypełniło światło. Wówczas „w Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła”. Sama choroba wydawać się mogła jako coś złego, niepożądanego, a może nawet dla mnie jak pokusa zwątpienia na drodze wiary. Przeciwność losu. Doświadczyłam czegoś zupełnie odmiennego. Światło dzięki chorobie mogło wejść do środka mej duszy i jak podaje św. Teresa z Avila, „rozgościć się w niej i odbijać”.

„Przypatrzcie się, w jaki sposób czyści się przedmioty miedziane: pociąga się je gliną, a więc czymś co je brudzi, co zabiera im blask; a po takim zabiegu lśnią jak złoto. Otóż pokusy są dla duszy taką właśnie gliną, służą one do tego, by w duszy zablasyły cnoty przeciwne tym pokusom.” (RW 401) Światło Boga, ćwiczenie się w zaufaniu Mu, w modlitwie ugruntowało moją wiarę i nadzieję, a nade wszystko miłość do samego Stwórcy.

Zdrowie samo zaczęło powracać, każdy miesiąc, tydzień były coraz lepsze. Dziś czuję się i wyglądam na osobę zdrową. Nauczyłam się odpoczywać, dbać o siebie, nie marnować czasu na zbędne przyzwyczajenia, słuchać swojego ciała. Bardziej cenić aktywny czas poświęcony bliskim i przyjaciołom. Wsłuchuję się na modlitwie w głos Boga. Nie realizuję na siłę tego, co sama uznaję za dobre. Nie biję głową w mur, staram się nie ignorować tego, co mówi i o co prosi mnie kochający nas Bóg.

Monika

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

BŁOGOSŁAWIONY

ANTONI LESZCZEWICZ



Urodził 30 września 1890 r. we wsi Abramowszczyzna mniej więcej w połowie drogi między Wilnem a Mińskiem w zaborze rosyjskim. Był synem Jana i Karoliny z domu Sadowskiej. Naukę rozpoczął w szkole powszechnej w Wojstomiu. Gimnazjum skończył w Sankt Petersburgu. W 1909 r. wstąpił do Seminarium Duchownego archidiecezji mohylewskiej, otrzymał wówczas święcenia niższego diakonatu. Dalsze studia kontynuował w Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej również w Sankt Petersburgu.

Święcenia kapłańskie przyjął 13 kwietnia 1914 r. z rąk ordynariusza mohylewskiego abpa Wincentego Kluczyńskiego. Zaraz potem otrzymał polecenie wyjazdu na wschód do Irkucka na Syberii niedaleko jeziora Bajkał do polskiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W roku 1915 został przeniesiony do Czyty, gdzie pracował jako wikariusz i prefekt miejscowych szkół. Po wybuchu rewolucji prawdopodobnie na przełomie roku 1917/18 ks. Antoni z większością polskiej diaspory udał się do Mandżurii. Na trasie budowy Kolei Wschodniochińskiej pracowało niemal 7 tys. Polaków, którzy po oddaniu linii do użytkowania w 1903 r. osiedlili się w jej pobliżu i to wśród nich ks. Leszczewicz rozpoczął posługę duszpasterską. Od 1920 r. pracował w Harbinie. Mieszkało w nim wówczas niemal 200 tys. ludzi, w tym

niemal 100 tys. ludzi uciekających przed komunizmem. Polską społeczność szacowano tu na 5 tys. osób, wybudowano dla niej kościół, ochronkę, szkołę podstawową i gimnazjum. Ks. Antoni był wikariuszem parafii pw. św. Stanisława, uczył m.in. religii w gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza oraz w paru szkołach rosyjskich. 20 maja 1924 r. bp Karol Śliwowski utworzył w Harbinie na tzw. Przystani nową filialną parafię pw. św. Jozafata, której proboszczem został ks. Leszczewicz.

W 1931 r. Mandżurię zajęli Japończycy, którzy w 1935 r. odkupili od Rosjan ich część praw do Kolei Wschodniochińskiej. Niepewna sytuacja polityczna spowodowała, że coraz więcej Polaków decydowało się na powrót do niepodległej Polski. Umierali polscy kapłani, którzy nie zostali już zastąpieni nowymi duszpasterzami. Pod wpływem o. Fabiana Abrantowicza, jako 47-letni kapłan ks. Antoni, wystąpił w kwietniu 1937 r. do prymasa Polski Augusta kard. Hlonda z prośbą o zgodę na zakończenie posługi kapłana świeckiego i wstąpienie do zakonu marianów. Po otrzymaniu zgody pod koniec 1937 r. ks. Antoni wyruszył do Rzymu do domu generalnego marianów, a następnie do wsi Skórzec w pobliżu Siedlec, gdzie odbył nowicjat. 13 czerwca 1939 r., złożył w Skórcu pierwsze śluby zakonne.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Drui, którą 17 września 1939 r. zajęli Rosjanie. Rozgrabili majątek zakonu, przejęli szkoły prowadzone przez marianów. Zakonnicy prowadzili pracę duszpasterską w okolicznych parafiach, organizowali pomoc materialną dla deportowanych na wschód. 30 czerwca 1941 r. wycofujący się oddział rosyjski, prowadzony przez lokalnego Żyda, porwał przełożonego mariańskiego domu zakonnego o. Eugeniusza Kuleszę, który został zamordowany strzałami w głowę.

Niemal natychmiast do Drui wkroczyli Niemcy, którzy na krótko pozwolili na swobodne działanie polskich duchownych. Marianie: o. Antoni, wikariusze Feliks Czeczott i Władysław Łaszewski oraz kleryk Henryk Tomaszewski rozpoczęli pracę we wsi Rosica. W lecie 1942 r. dołączył do nich o. Jerzy Kaszyra.

Pod koniec 1942 r. Niemcy rozpoczęli koncentrację wojsk w celu walki z partyzantami. W lutym 1943 r. zajęli klasztor w Drui, zmuszając duchownych do jego opuszczenia. Mimo nasilenia niemieckiego

terroru marianie nie chcieli opuścić wiernych. 14 lutego 1943 r. kleryk Tomaszewski odbył rozmowę z o. Antonim w Dryssie. Kapłan powiedział: „Ja muszę [do Rosicy] wrócić. Tam są ludzie. I prócz tego zostawiłem w kościele Przenajświętszy Sakrament. Nie mogę dopuścić, by Go znieważali. Tam też jest ojciec Jerzy. Jak mogę go zostawić w takim nieszczęściu?”. Dwa dni później Niemcy oraz ochotnicze jednostki lotewskie otoczyli Rosicę. Palono dom po domu, a mieszkańców zapędzono do kościoła, gdzie o. Antoni i o. Kaszyra przygotowywali wiernych na śmierć. Udzielali sakramentów: komunii św., spowiedzi, chrzcili dzieci, błogosławili. Również prawosławnych. Jeden ze świadków zapamiętał słowa o. Antoniego: „Nie płaczcie, Pan Bóg żąda od nas ofiary, ofiary naszego życia. Musimy to życie złożyć u Jego stóp. Jedna krótka chwila i życie wieczne nas czeka. A ja was zapewniam wobec Boga, który tu z wami jest w kościele, zapewniam was w Jego imieniu, że jeśli przyjmiecie Jego wolę, otrzymacie Niebo [...]. Do widzenia w Niebie!”. Z kościoła zwolniono zakonnice, które piekły chleb dla Niemców i uwięzionych. Niemcy zażądali, żeby zakonnicy opuścili wioskę, ale otrzymali stanowczą odmowę.

Przystąpiono do segregacji więźniów, młodzi zostali skierowani na stację kolejową, mieli pracować dla okupanta. Starszych i dzieci zaczęto wywozić saniami, umieszczano ich w stojących jeszcze domach, podpalano i obrzucano granatami. 17 lutego 1943 r. kolejną grupę wraz z o. Leszczewiczem zapędzono do drewnianej stajni, którą podpalono. Następnego dnia w podobny sposób zamordowano pozostałych więźniów w tym o. Kaszyrę. W ciągu trzech dni Niemcy i Łotysze zamordowali w Rosicy 1525 osób. Siostry eucharystki, które na prośbę o. Antoniego, Niemcy odwieźli do Drui, po kilku dniach wróciły do Rosicy, gdzie na pogorzeliśkach znalazły szczątki zwęglonych ciał, a wśród nich rękę z różańcem.

13 czerwca 1999 r. św. Jan Paweł II wyniósł w Warszawie na ołtarze 108 męczenników za wiarę z czasów II wojny światowej. Wśród nich znajdowało się dwóch mariańskich kapłanów: Antoni Leszczewicz i Jerzy Kaszyra.

Joanna Matkowska

źródło: <http://www.swzygmunt.knc.pl/SAINTs/HTMs/0217b1ANTONILESZCZEWICZmartyr01.htm>

WSPOMNIENIA

Miałam różne marzenia w młodości, ale sens mojego życia zrodził się w chwili poznania mojego męża. Pobraliśmy się, założyliśmy rodzinę, spłodziliśmy czwórkę dzieci, które przejęły od nas wartości i wzorce, założyły równie szczęśliwe rodziny jak nasza. Wielkość człowieka można poznać po jego śmierci. Mąż był wrażliwym człowiekiem, co więcej, nie bał się tego okazywać.

Czuję się osobą szczęśliwą, spełnioną na każdym polu, jako kobieta, żona, matka, babcia. Mam swoje hobby, które realizuję i rozwijam. Jest nim powieściopisarstwo, podróżowanie i mój ukochany ogród, z którego jestem niezwykle dumna.

Bóg stworzył Mariana dla mnie, aby był opoką i skałą mojego życia. Przy nim nauczyłam się kochać i żyć. On zapewnił mi bezpieczeństwo, opiekował się mną, razem ze mną dzielił domowe i rodzicielskie obowiązki.

Przez wzajemną miłość doświadczyliśmy tajemnicy miłości Chrystusa do Kościoła. Nasze małżeństwo stało się dla nas drogą do Boga, doprowadziło nas do bliższego zjednoczenia

z Chrystusem. Zawierzenie Bogu w małżeństwie przyniosło z upływem lat obfity plon życia we wzajemnej miłości między nami i doświadczenie miłości Boga.

Bez Mariana byłabym inną osobą, to on wyrył trwałą ślad w moim sercu. Jeśli miłość ma być prawdziwa, trzeba się otworzyć i wpuścić drugą osobę we własne życie. Czasem trudno jest wstąpić się w siebie i otworzyć na drugiego człowieka. Miłość wymaga zaufania. Ludzie się boją, dlatego nie potrafią kochać.

Nasza jedność małżeńska pomnożyła się poprzez jedność małżeńską naszych dzieci, które założyły dobre, płodne, szczęśliwe rodziny. Mamy już trzynastkę wnuków. Bo tam, gdzie jest miłość i jedność, są otwarte serca na nowe życie. Macierzyństwo przemienia kobietę. Mnie pozwoliło rozkwitnąć, dało spełnienie.

Każdy rodzi się z pustką, którą może wypełnić tylko jedna właściwa osoba. Miałam to szczęście spotkać mężczyznę mego życia i zakochać się. Szczęście mogą dać tylko najbliżsi. To oni nauczyli mnie patrzeć na świat sercem.

Nie czuję się samotna. Mam mnóstwo przyjaciół i znajomych. Coraz bardziej brakuje mi męża, choć mam poczucie łączności z nim dzięki miłości, jaką mnie darzył. Zawsze rozmawiam z nim nad jego grobem. Cmentarz jest dla mnie miejscem wspomnień. Wracają zakurzone scenki z młodości.

Patrzę teraz na życie z szerszej perspektywy. Zmartwienia i niepewność zastąpiło spokojne pogodzenie się ze światem, zauroczenie jego pięknem. Odrzuciłam wszystko, co niepotrzebne. Przede wszystkim rzeczy, które tarasowały mi drogę. Dużo czytam, spotykam się z ludźmi, podróżuję, często myślę o śmierci. Nie jest to biczowanie, ale przypominanie sobie, że nie jestem niezniszczalna. Można normalnie mówić o śmierci, lecz trzeba się wpięć z nią oswoić. Tylko w poczuciu, że śmierć nie jest końcem, można się do niej przygotowywać i godnie umrzeć. To, czego doświadczamy na ziemi, jest jedynie przygotowaniem do życia prawdziwego.

Barbara Sz.



DROGA KRZYŻOWA

- JAK MÓWIĆ O NIEJ DZIECIOM



Zbliża się TEN dzień. W kościołach odprawiane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Chodzimy na nie, a przynajmniej częściej myślimy o tym najważniejszym Dniu w roku, kiedy Jezus umarł za nasze grzechy. Często zostaje w naszej głowie tylko to: umarł za nasze grzechy. Czy wszyscy na pewno pamiętamy, że On przede wszystkim nasze grzechy swoją krwią odkupił? Czy jesteśmy świadomi tego najważniejszego dla wszystkich ludzi aktu ODKUPIENIA, który daje nam wstęp po śmierci do nieba? Bo oczekuje od nas tylko wiary i przestrzegania przykazań. Musimy pamiętać i uczyć tego dzieci, że krew Syna nie została na krzyżu wylana po to, by spełnić oczekiwania Ojca, ale przede wszystkim z miłości do nas.

Jest taka piękna pieśń, niestety rzadko śpiewana w kościołach, pod tytułem „Golgota”. Refren tej pieśni brzmi tak:

„To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech.

To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech.

To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech.

Choć tak dawno to się stało, widziałeś MNIE!”

Te słowa kiedyś zatrzymały mi oddech swoją prawdą...

W naszej chrześcijańskiej tradycji, zło jest wynikiem grzechu, więc nie zła samego człowieka, ale jego złego postępowania. Śmierć pojawiła się na świecie przez szatana już w raju i to on sprowadził zło na świat. Temu

złu przeciwstawia się Chrystus przynoszący zbawienie wszystkim, którzy w niego wierzą.

Ale jak o tym rozmawiać z dziećmi? Myślałam, że przez pryzmat Miłości, wielkiej Miłości Boga do każdego człowieka - w nawiązaniu do słów Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus to wzór miłości. Miłości wyjątkowej, ponadludzkiej, która wypełnia pokojem i błogością, pewnością i jednością. Dane mi było doświadczyć kiedyś tego we śnie...

Droga krzyżowa uczy wiernych, także dzieci, że na miłość Bożą nie muszą zasługiwać. Po prostu złe uczynki w naturalny sposób stają w opozycji do tej Miłości i okazanie wobec Boga żalu za grzechy oraz pragnienia zadośćuczynienia stają się oczywiste. Jakże trudno w codziennym zabieganiu poprowadzić dziecko, które coś przeskrobało, przez wszystkie meandry uświadomienia winy, żalu i zadośćuczynienia... Bo przecież nie chodzi o to, żeby dziecko zadręczył, tylko cierpliwie uczyć dobra.

Droga krzyżowa nie tylko uczy empatii, która uwrażliwia na grzech, ale pokazuje też wzory do naśladowania, np.: Weronikę ocierającą twarz cierpiącemu Jezusowi, czy Szymona Cyrenejczyka pomagającego Mu nieść krzyż.

Droga krzyżowa uczy nas też powstawać i oswaja ze śmiercią, której dzieci tak się boją. Pokazuje, że śmierć może prowadzić do nowego życia, choć w ludzkim pojęciu trudno to sobie wyobrazić.

Początkowo szukałam własnych słów, które mogłabym zaproponować dzieciom, by przeszły ze zrozumieniem przez kolejne stacje. Ale trochę się bałam, że nie będąc kapłanem, mogę zrobić to zbyt „świecko”. Wtedy zaczęłam szukać relacji lub przykładów, które mogłyby mnie zainspirować. I znalazłam. Nic lepszego na pewno bym sama nie wymyśliła. Poruszona mamą relacjonuje w internecie niezwykłą drogę krzyżową dla dzieci, która odbyła się w jednym z bemowskich kościołów.

Wspaniale przygotowane dzieci jakże prosto i wzruszająco poprowadziły przez wszystkie stacje swoich kolegów i koleżanki.

Oto, co pisała mama:

„Kapłan odtwarza Stacja po Stacji Drogę Jezusa Chrystusa na śmierć, a następnie złożenie Go do grobu. Do głosu dochodzą dzieci. Ich niewinne głosiki mówią, co oznacza każda Stacja w ich młodym życiu. Język cierpienia i bólu przekładany jest na zrozumienie znaczenia Męki Pańskiej w życiu każdego z nich. To dziecięce widzenie świata pobudza do myślenia, sprawia, że ich oczy i serca otwierają się na naukę, płynącą prosto z Krzyża.

Pozwolę sobie zacytować modlitwy z (...) Drogi Krzyżowej. Wszystkie odpowiadają na pytanie: „Co to znaczy mieć miłosierne serce?”. (...)

Stacja I. „Pan Jezus na śmierć skazany”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać szczerze.

Panie Jezu, Ty kochasz mnie szczerze, dlatego potrafisz z miłości do mnie przyjąć niesprawiedliwe oskarżenia, nie masz winy, a jednak się nie bronisz. Ja tak często nie potrafię przyznać się do winy, oskarżam innych, kłamie, kombinuję, jak uniknąć kary. Teraz wstydę się tego.

Panie Jezu, naucz mnie szczerości i odwagi w przyznawaniu się do winy.

Stacja II. „Pan Jezus bierze krzyż na ramiona swoje”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać wyrozumiale, to znaczy widzieć w drugim człowieku dobro, mimo, tego, że czasami jest dla mnie przykry.

Ja często złoścuję się na innych, kiedy nie są dla mnie mili. Od dziś chcę tak jak Ty, widzieć w każdym dobro i zawsze dobrze mówić o moich kolegach, rodzeństwie, nauczycielach i tych, z którymi spotykam się na co dzień.

Panie Jezu, naucz mnie wyrozumiałości.

Stacja III. „Pierwszy upadek Pana Jezusa”

Mieć miłosierne serce to znaczy umieć przebaczać.

Drogi Jezu, mimo tego, że bardzo trudna była dla Ciebie ta droga, na której cierpiełaś za mnie, chcesz przebaczać wszystkim moje niewierności. Ja tak często nie potrafię pierwszy wyciągnąć ręki na zgodę, chowam w swoim sercu urazę, nie chcę pogodzić się z kolegą, który mnie przezywał. Głupio upieram się i tkwię przy swojej racji.

Panie Jezu, naucz me serce wybaczać.

Stacja IV. „Pan Jezus spotyka swą matkę”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać, najdroższy Jezu, Twoja Matka Maryja idzie obok Ciebie.

Jej droga jest także drogą miłości i poświęcenia. W pełni oddała się Bogu, urodziła Ciebie. Swoją troskliwością i opiekuńczością przybliżyła mnie do Twojego Serca. Ja tak często zapominam o najbliższych. Nie pomagam mamie i tacie, jestem wygodny, przecież i tak sami sobie poradzą. Tak rzadko mówię im: kocham cię, myśląc tylko o sobie.

Panie Jezu, naucz mnie troskliwości.

Stacja V. „Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać z wiarą i siłą. Drogi Jezu, w Twoim sercu jest miejsce dla każdego.

Nikt nie jest Ci obojętny. Szymon, który nie chciał Ci pomóc, przez samo bycie obok Ciebie odkrył, jak bardzo jest kochany. Nie musiał nic mówić, by Ci uwierzył i poszedł za Tobą. Ja też chcę iść razem z Tobą, by doświadczyć twojej miłosiernej miłości.

Panie Jezu, naucz mnie wierności i wytrwałości.

Stacja VI. „Pan Jezus przyjmuje pomoc Weroniki”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać odważnie.

Drogi Jezu, Weronika podbiega do Ciebie i ociera Twoją umęczoną twarz z potu i kurzu. Tylko ona jedna, przeciwko niej – cały tłum. Ja także często nie mam odwagi, by stać w obronie słabszego. Chowam głowę w piasek, uciekam przed odpowiedzialnością.

Panie Jezu, napełnij me serce odwagą.

Stacja VII. „Pan Jezus upada po raz drugi”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać bezinteresownie.

Drogi Jezu, po kolejnym upadku czujesz się jeszcze słabszy. Wokół nie ma chętnych do pomocy. Mnie także zdarza się bez troski mijać potrzebujących, a przecież wystarczy przyjacielski gest, miłe słowo, by napełnić czyjeś serce otuchą.

Panie Jezu, naucz mnie bezinteresowności.

Stacja VIII. „Pan Jezus pociesza płacząc niewiasty”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać z ufnością.

Drogi Jezu, te kobiety tak głośno szlochają. Idą za Tobą jęcząc, bo nie wierzą, że Twoje cierpienie ma sens. Ja także czasami, jak one, zapominam o tym, co najważniejsze, o codziennej modlitwie i rozmowie z Tobą, która tak umacnia.

Panie Jezu, napełnij mnie ufnością.

Stacja IX. „Pan Jezus po raz trzeci upada”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać wytrwale.

Drogi Jezu, ponownie upadasz pod ciężarem krzyża. Ja także upadam, gdy grzeszę. Wtedy jestem daleko od Ciebie, od Twojego kochającego Serca. Błądzą, wtedy czuję, że jestem słaby i bezbronny, póki nie dotknie mnie Twoje miłosierdzie. Od Ciebie uczę się wytrwałości.

Panie Jezu, napełnij mnie wytrwałością, by podnosić się z upadku.

Stacja X. „Pan Jezus z szat obnażony”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać ze współczuciem.

Drogi Jezu, stoisz obnażony przed tłumem. Ludzie śmieją się, kpią, żartują. Niektórzy patrzą obojętnie, machają ręką i wracają do swoich obowiązków. Nic, zupełnie nic ich nie obchodzi. Ja także czasami wyśmiewam tych, którym coś się nie udało, często obgaduję tych, których nie lubię.

Panie Jezu, naucz mnie współczucia.

Stacja XI. „Pan Jezus zostaje przybity do krzyża”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać pokornie.

Drogi Jezu, kochającym sercem spoglądasz na ludzi zebranych wokół krzyża. Jest w Tobie tyle spokoju. Nie unosisz się pychą, nie prosisz o wdzięczność. Mnie zdarza się przechwalać osiągnięciami w konkursach, sportowych dokonaniach, wywyższać nad kolegami, nosić głowę wysoko podniesioną do góry, śmiać się głośno z osób, które są słabsze ode mnie.

Panie Jezu, naucz me serce pokory.

Stacja XII. „Pan Jezus umiera na krzyżu”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać ofiarnie.

Drogi Jezu, wypisałeś mnie na swoich dłoniach, wyrześ raną na Twoim boku. Bolała Cię miłość dla mnie, dlatego jestem jej tak pewny. Swoje uczucie do mnie poświęciłeś śmiercią. Tak postępuje, kto prawdziwie kocha. Ja czasami nie jestem w stanie zrezygnować z najprostszymi przyjemności, spełniam swoje zachcianki, wciąż chcę więcej.

Panie Jezu, naucz me serce ofiarności.

Stacja XIII. „Ciało Pana Jezusa zostaje oddane Maryi”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać z oddaniem.

Drogi Jezu, Twoja Matka Maryja jest przy Tobie aż do śmierci, pod krzyżem troskliwie zajmuje się Twoim martwym ciałem. Ja czasami, gdy już mi się nie chce, nie wypełniam prośb rodziców i swoich obowiązków. Nie przykładam się do zadań domowych, pracuję nieudbale, byle jak, nie dbam o dziadków, którzy są słabi i schorowani.

Panie Jezu, naucz mnie służyć innym z oddaniem.

Stacja XIV. „Ciało Pana Jezusa zostaje złożone w grobie”

Mieć miłosierne serce to znaczy kochać cicho.

Drogi Jezu, Ty oddałeś całe swoje życie mnie, mojej rodzinie, najbliższemu. Idąc na śmierć nie myślałeś o sobie. Zrezygnowałeś z ziemskiego życia dla każdego z nas. Teraz kochasz cicho, nic nie mówiąc. W ciszy wyczuwam Twoją bliskość. Ja czasami zapominam o tym, że miłość to codzienne obowiązki, które wytrwale wypełniam, nie narzekając, nie szukając wdzięczności.

Panie Jezu, naucz mnie kochać cicho.

W ciszy i pokorze warto posiedzieć chwilę jeszcze z dziećmi, by miały szansę przeżyć to, czego doświadczyły. Może o coś będą chciały zapytać. Do niektórych może dziś to nie dotrze, ale z czasem...

Zacytowana relacja może zainspirować nas do stworzenia własnej, domowej drogi krzyżowej, która lepiej wpasuje się w potrzeby naszej rodziny i wspólnego przeżywania tego Misterium.

Joanna

Stacje drogi krzyżowej opisane na stronie:

<http://jp2.warszawa.pl/index.php/2017/03/14/okiem-mamy-droga-krzyzowa-dla-dzieci-co-znaczy-dla-mnie-miec-milosierne-serce/>



DOMOWE CIASTKA MAŚLANE



Małe ciasteczka maślane mogą niedzielne popołudnie z herbatą uczynić smacznym i pachnącym. Są proste i szybkie w przygotowaniu. Najmłodszy domownicy je uwielbiają.

Składniki: 140 g cukru pudru, 260 g miękkiego masła, 2 żółtka jajek, 440 g mąki (wariant dla zwolenników owocowych smaków: kilka kropel naturalnej esencji owocowej np.: pomarańczowej lub cytrynowej)

Wszystkie składniki wymieszać, aż ciasto stanie się jednolite. Włożyć do torebki foliowej i przez 30 min. schłodzić w lodówce.

Rozwałkować ciasto na placki o grubości 4 mm. Ciasteczka wykrawać foremkami o średnicy od 3 do 7 cm o różnych kształtach, np. motyli, kwiatów. Surowe ciasteczka poukładać na blaszce wyłożonej pergaminem i piec w 180° przez 12-15 min. na środkowej półce.

Monika

KONKURS PLASTYCZNY

Redakcja „Skały” zaprasza dzieci i młodzież do udziału w konkursie plastycznym o tematyce religijnej. Mogą to być prace tematycznie związane z okresem Wielkiego Postu. Proponujemy zilustrować sceny przedstawiające ostatnią wieczerzę, drogę krzyżową, śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Konkurs organizujemy dla trzech grup wiekowych: przedszkolaki, klasy I-III, IV-VIII. Prace w formacie A-4 (30x21 cm) mogą być wykonane dowolną techniką (rysunek, grafika, akwarela, pastele, collage, witraż, rzeźba (np. z masy solnej). Prace prosimy składać do ks. Konrada (w środy i czwartki do kancelarii parafialnej w godz. 16.00 - 17.30) do 27 marca 2021. Na zwycięzców czekają nagrody.

**OSTATNIA
SZANSA!**

INTENCJE MSZALNE 22 MARCA - 4 KWIETNIA 2021 R.**22. 03 – poniedziałek:**

7.00: w intencji Bogu wiadomej
 7.00: śp. Anna – 22 greg.
 7.00: śp. Józef
 7.30: o błog. Boże, zdrowie i potrzebne łaski dla Serafyny
 7.30: śp. Adam Witaszek – 22 greg.
 18.00: śp. Zbigniew Olesiński – 22 greg.

23. 03 – wtorek:

7.00: śp. Kazimierz – 6 r.śm.
 7.00: śp. Anna – 23 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 23 greg.
 7.30: śp. Adam Witaszek – 23 greg.
 18.00: zbiorowa do świętego Ojca Pio

24. 03 – środa:

7.00: śp. Anna – 24 greg.
 7.00: śp. Jadwiga Ewanus i c.r. Dziedziców
 7.30: śp. Adam Witaszek – 24 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 24 greg.
 18.00: zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

25. 03 – czwartek (Uroczystość Zwiastowania Pańskiego):

7.00: o umocnienie wiary i światło Ducha Świętego
 dla Alicji i Marcina
 7.00: śp. Jadwiga – 17 r.śm., Franciszek – 28 r.śm., Mirosław
 7.30: śp. Adam Witaszek – 25 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 25 greg.
 18.00: śp. Anna – 25 greg.

26. 03 – piątek:

7.00: o umocnienie wiary i światło Ducha Świętego
 dla Alicji i Marcina
 7.00: śp. Adam Witaszek – 26 greg.
 7.30: śp. Anna – 26 greg.
 7.30: śp. Wacław w r.śm. i Genowefa Tuwalscy, Jacek Bryńczak
 18.00: śp. Zbigniew Olesiński – 26 greg.

27. 03 – sobota:

7.00: o umocnienie wiary i światło Ducha Świętego
 dla Alicji i Marcina
 7.00: śp. Adam Witaszek – 27 greg.
 7.30: śp. Anna – 27 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 27 greg.
 10.00: Eucharystia – Matki w Modlitwie
 18.00: śp. Maria Zalewska – 5 r.śm.

28. 03 – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej:

7.00: śp. Aniela Szczypior
 8.30: śp. Adam Witaszek – 28 greg.
 10.00: śp. Anna – 28 greg.
 11.30: dziękczynna z prośbą o błog. Boże dla Aleksandry
 w 18 rocznicę urodzin
 13.00: za Parafian
 16.00: śp. Zbigniew Olesiński – 28 greg.
 18.00: o błogosławione owoce beatyfikacji kardynała
 Stefana Wyszyńskiego
 20.00: śp. Jerzy Żuchniewicz – 42 r.śm.

29. 03 – poniedziałek:

7.00: o łaskę wiary, nadziei i miłości dla Jacka
 7.00: o umocnienie wiary i światło Ducha Świętego
 dla Alicji i Marcina
 7.30: dziękczynna w dniu urodzin Iwony z prośbą o błog. Boże,
 potrzebne łaski, opiekę Matki Bożej i świętość w życiu
 7.30: śp. Anna – 29 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 29 greg.
 18.00: śp. Adam Witaszek – 29 greg.

30. 03 – wtorek:

7.00: o umocnienie wiary i światło Ducha Świętego
 dla Alicji i Marcina
 7.00: śp. Adam Witaszek – 30 greg.
 7.30: śp. Anna – 30 greg.
 7.30: śp. Zbigniew Olesiński – 30 greg.
 18.00: dziękczynna z prośbą o zdrowie i błog. Boże
 dla Igora w 5 r. urodzin

31. 03 – środa:

7.00: śp. Aniela, Ryszard, Alicja, Jan, Stanisława, Kazimierz,
 c.r. Parzyszków i Pałysków
 7.00: śp. Józefa i Jan Szarzy, Janina Plewicka, Bolesław Deja
 7.30: o błog. Boże dla Liwii, Olgi, Elizy, Marcina Fryk
 oraz śp. Jadwiga Fryk, Lech i Teresa Wiśniewscy
 7.30: śp. Dariusz
 18.00: zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. 04 – Wielki Czwartek:

18.00: Msza Wieczerzy Pańskiej

2. 04 – Wielki Piątek:

8.00: Ciemna Jutrznia
 15.00: Droga Krzyżowa
 18.00: Liturgia Męki Pańskiej
 21.00: Gorzkie Żale

3. 04 – Wielka Sobota:

8.00: Ciemna Jutrznia
 15.00: Koronka do Miłosierdzia Bożego
 19.30: Wigilia Paschalna

4. 04 – Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego:

6.00: za Parafian
 8.30: śp. Wojciech Sęk – 1 greg.
 10.00: o błog. Boże dla c.r. Zawadka i jej dobroczyńców
 oraz o dar nieba dla wszystkich dusz
 w czyśćcu cierpiących, a zwłaszcza dla śp. Haliny,
 Adolfa i Jerzego Wicińskich
 11.30: śp. Ewa
 13.00: dziękczynna w 62 r. ślubu Haliny i Alfreda Połec
 18.00: śp. Stanisław Wysocki – 1 r.śm.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Wezwanie do nawrócenia jest zachętą do nieustannego odkrywania piękna i głębi Eucharystii. W Wielkim Poście ta droga prowadzi do źródła, którym jest Ewangelia Jezusa Chrystusa. Zbliżamy się do świąt, wkraczamy w czas intensywniejszego rozważania męki naszego Pana. Zasłoniliśmy krzyże w świątyni, by na nowo odsłonić je przed naszymi oczyma w Wielki Piątek. Niechaj ten czas będzie szczególnym czasem wyciszenia i towarzyszenia Jezusowi w Jego cierpieniu i męce.

2. Do końca marca, po każdej Mszy świętej odmawiamy modlitwę do św. Józefa, opiekuna Świętej Rodziny, w której polecamy mu sprawy swoich rodzin.

3. W czwartek 25 marca przypada uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Z obchodem uroczystości związany jest ogłoszony w Kościele Dzień Świętości Życia i Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Zachęcamy wszystkich wiernych do obrony życia poczętego poprzez duchową adopcję. Uroczyste podjęcie dzieła modlitwy za nienarodzonych odbędzie się podczas Mszy Świętej o godz. 18.00.

4. Zapraszamy do udziału w wielkopostnych nabożeństwach: Drogi krzyżowej w piątki o godz. 17.00, 18.30 oraz Gorzkich żali w niedzielę o godz. 17.00.

5. Przyszła niedziela 28 marca, jest już Niedzielą Męki Pańskiej, czyli Palmową. Podczas każdej Mszy św. poświęcenie palm. Msze św. o godz. 11.30 i 13.00 będą odprawione w nowym kościele. Jak co roku będzie można kupić palmy przed kościołem. Kupując nasze palmy wspieramy dzieło budowy nowej świątyni.

6. Sakrament Chrztu Św. udzielany będzie w I i II dzień Świąt Wielkanocnych. Prosimy o zgłaszanie chrztów w kancelarii parafialnej w tym tygodniu.

7. Przypominamy, że sakrament pokuty sprawowany jest codziennie podczas Mszy św.: o godz.: 7.00, 7.30 i 18.00, oraz w niedzielę podczas każdej Mszy św.

8. Bóg zapłać za ofiary złożone na budowę nowego kościoła, Dziękujemy za te dzisiejsze złożone na tacę, wpłacane na bankowe konto budowy, czy przekazywane indywidualnie.

9. Za tydzień przed kościołem zbieramy datki na pomoc dla rodzin dotkniętych wojną w Aleppo w Syrii.

**Gorące i serdeczne podziękowania
pragniemy złożyć kapłanom
i wiernym wspólnoty parafialnej
św. Łukasza Ewangelisty
za dar modlitwy**

**w intencji śp. Antoniego Czartoszewskiego,
którego pochowaliśmy 9 marca w Augustowie.**

ks. Jacek wraz z mamą

PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY
POD OPIEKĄ KS. KONRADA ZAWŁOCKIEGO

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach. Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.

oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarż
adres redakcji: redakcja@swlukasz.waw.pl

GAZETKA DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

GRUPY PARAFIALNE

Krag biblijny dla studentów

II i IV czwartek, godz. 20 - ks. Konrad

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin

ks. Konrad i ks. Bartosz

Grupa modlitewna św. O. Pio

I poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Bartosz

Niebiańskie nutki św. Łukasza (schola)

- piątek, godz. 18.30 - Edyta Budzyńska

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 16.30-18.00

czw. 10.00-11.30

prezes - Barbara Tywonek

opiekun - ks. Konrad

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Schola studencka

niedz, godz. 18.30 - ks. Konrad

Ministranci młodszy - wtorek, godz. 18.30 -

ks. Bartosz i animator Kamil

Ministranci starszy - 1 i 3 piątek miesiąca, godz. 19.00 -

ks. Bartosz i animator Patryk

Lektorzy - raz w miesiącu - ks. Bartosz

Chór parafialny

poniedziałki, godz. 20, salka na I piętrze;

joanna.kw@wloдар.waw.pl

Skauci Europy

(Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego "Zawisza")

dziewczynki 8-12 lat Michalina Dynak 575 943 940

michalina.dynak@gmail.com

dziewczynki 12-16 Asia Ciepielewska 502 939 171

asiaciepiel@gmail.com

chłopcy 8-12 Andrzej Filipek 531 135 576

andrzejfilipek1996@gmail.com

chłopcy 12-16 Jan Nowiński 794 438 727

jan.nowinski@gmail.com

„Przyjaciele Oblubieńca”

środa godz. 19.00 - ks. Konrad

Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa

I wtorek miesiąca godz. 19.30 - ks. Konrad

Matki w Modlitwie (MwM)

wtorki godz. 19:30, mała sala

(Kasia 788 098 574 tylko smsy; Monika 608 671 188)

czwartki godz. 09:15, spotkania w domu - grupa dla mam

z małymi dziećmi (Asia 500 124 228)

Msze święte w naszej parafii

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

niedziela - po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek - piątek: 16.00-17.30,

tel. 226641099; fax 226652626

dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Bartosz: wtorek i piątek

ks. Konrad: środa i czwartek

ks. JAN POPIEL - proboszcz, tel. 226651971,

xjan@poczta.fm

ks. Bartosz Skawiński - wikariusz, tel. 226665263

ks. Konrad Zawłocki - wikariusz, tel. 226665264

ks. Grzegorz Mencel - rezydent, tel. 226665265

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439